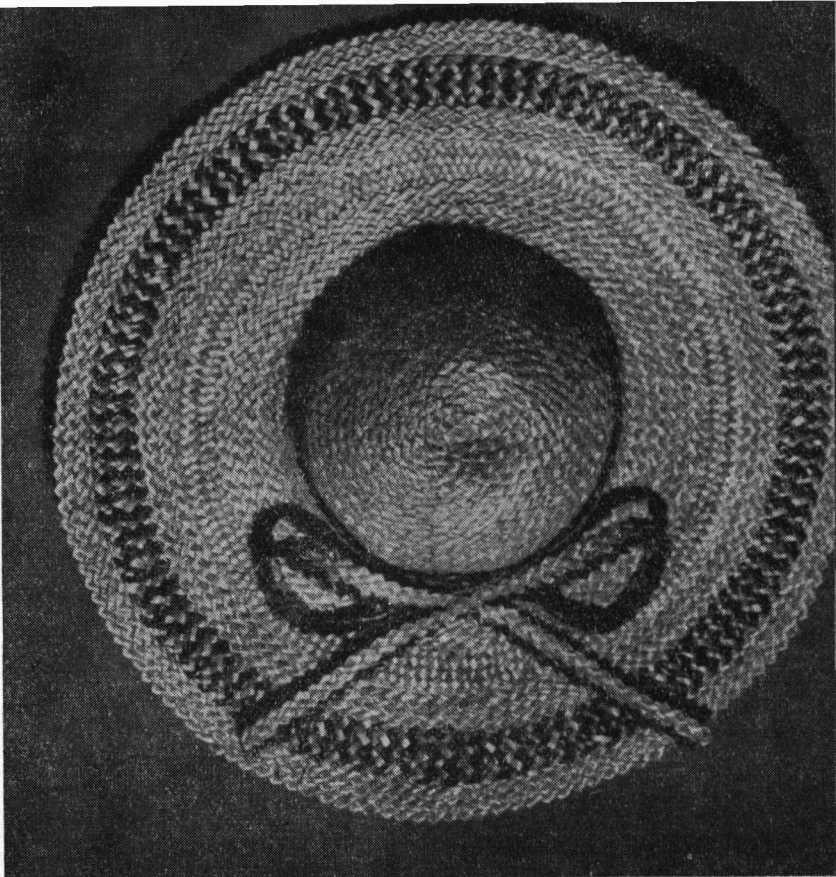


Barbara Bazieliówna



TRADYCYJNA I WSPÓŁCZESNA TWÓRCZOŚĆ LUDOWĄ WOJEWÓDZTWA KATOWICKIEGO

Województwo katowickie ma na swoim koncie na ogół niewielką ilość urządzonych wystaw sztuki ludowej, aczkolwiek w latach powojennych była tendencja otwierania ich co roku. Organizacyjnie wyglądało to w ten sposób, że wystawę na szczeblu wojewódzkim poprzedzały najpierw powiatowe, z których dopiero wybierano najciekawsze eksponaty. W ten sposób doszło do wystawy w 1955 r. oraz do trzech wystaw w latach poprzednich. Od wymienionej ostatniej daty odbyły się jednak jeszcze tylko wystawy w niektórych powiatach w 1956 r., ogólna natomiast, wojewódzka, nie odbyła się. Taki stan rzeczy, jak należy przypuszczać, nie był wynikiem braku dostatecznych materiałów, albowiem Śląsk w stosunku do innych regionów Polski nie jest uboższy ani mniej ciekawy. Skromną działalność na odcinku popularyzacji sztuki ludowej należy przypisać raczej niedociągnięciom organizacyjnym, brakiem dostatecznego zainteresowania sprawą, nade wszystko jednak słabemu rozeznaniu terenu. Dlatego też podejmując w końcu 1957 r. urządzenie wystawy „Tradycyjnej i współczesnej twórczości ludowej województwa katowickiego” jej organizatorzy, tzn. Wydział Kultury WRN w Katowicach i Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, oparli się o dość dokładne penetracje terenowe, które przeprowadzono niemal we wszystkich powiatach województwa. Penetracje te miały wyłącznie na celu zebranie adresów odpowiednich twórców, do których następnie zwracano się imiennie o nadsyłanie prac na wystawę. Tą drogą uzyskano jednak

nie tylko znaczną ilość nazwisk i adresów, ale także wielką różnorodność eksponatów. Wykryto przy tym parę ośrodków twórczych, o których istnieniu dotychczas nie wiedziano. Wszystko to pozwoliło zrealizować wytknięty cel: tj. przedstawić na wystawie — obok tradycyjnej — żywą jeszcze twórczość ludową tudzież zapoznać i zainteresować nią szerszy ogół.

Województwo katowickie, zwane w okresie międzywojennym śląskim, obejmuje obecnie poza Śląskiem Cieszyńskim i Górnym (wyłączając Opolski) także Zagłębie i Częstochowskie. Granice administracyjne nie pokrywają się tutaj z etnicznymi, toteż materiały na omawianej wystawie obrazowały twórczość i tych terenów, które niegdyś leżały poza historycznymi granicami Górnego Śląska. Materiały te uwzględniono z dwu zasadniczych powodów: po pierwsze dlatego, aby wykazać twórczość i ewentualne różnice poszczególnych regionów województwa, a po drugie, aby podkreślić powiązania kulturowe Śląska z pozostałymi regionami Polski poprzez Zagłębie i Częstochowskie. W konsekwencji też, przy przedstawieniu twórczości poszczególnych regionów, trzymano się raczej podziału administracyjnego, a nie etnicznego, który z braku dostatecznych materiałów naukowych mógłby okazać się błędny.

Wystawę, która trwała od końca grudnia 1957 r. do połowy marca 1958 r., pomieszczono w dużej sali Muzeum w Bytomiu. Jak z powyższego wynika, podzielono ją na dwie zasadnicze części — tradycyjną

i współczesną, przy czym starano się wykorzystać przede wszystkim eksponaty dostarczone z terenu, a nie muzealne.

Część tradycyjna wystawy, bardzo niewielka, obrazowała rodzaje twórczości według surowców — zastosowano tu więc podział rzeczowy. Poza ogólnym wprowadzeniem pokazano na niej twórczość i zdobnictwo w drewnie, tj. budownictwo, meble i przedmioty codziennego użytku oraz rzeźbę, nadto strój i jego zdobnictwo, instrumenty muzyczne tudzież zdobnictwo obrzędowe. Część tę zilustrowano przede wszystkim planszami i fotografiami, a wśród eksponatów uwagę zwracali przykłady dwu typów skrzyń wianowych, tj. „truwła” malowana — powszechna na całym Śląsku — i „truwła” rzeźbiona, charakterystyczna dla kultury Górali Beskidowych. Jako tradycyjny instrument muzyczny eksponowano gajdy, bogato zdobione, z białą kozą, zaś z budownictwa fragment rzeźbionej i datowanej belki stropowej z 1801 r. Tradycyjną część wystawy potraktowano fragmentarycznie: zwrócono uwagę na okazy najdawniejsze, dziś już raczej wcale lub rzadko wytwarzane i używane. Takim okazem np. był również brokatowy wierzchoń ze stroju Górzeń, przez tradycję przechowany w swej formie, lecz w późniejszych czasach szyty już z innego materiału.

Jak obecnie wygląda strój Górzeń, tj. grupy ludności mieszkającej w okręgu tarnogórskim, można było obejrzeć w drugiej części wystawy, która obrazowała twórczość współczesną. Tutaj mianowicie, gdzie zastosowano podział eksponatów według regionów i gdzie obok samych prac przedstawiono także twórcę i jego warsztat, można było zapoznać się nie tylko z dawnym strojem noszonym jeszcze współcześnie, ale także z jego nowszymi formami nie pozabawionymi jednak tradycji. Oczywiście w ramach regionów pokazano poza strojem i inne gałęzie twórczości, strój bowiem nie stanowił najważniejszego obiektu wystawy. Przeciwnie, chodziło o pokazanie jak najszerzego wachlarza odmian, tudzież o wykazanie specyfiki poszczególnych regionów.

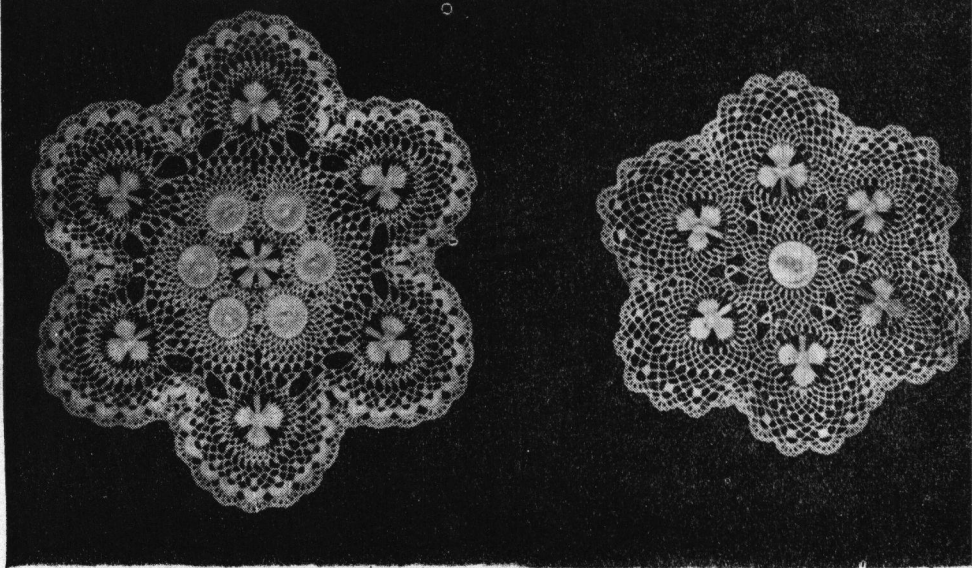
Okręg tarnogórski poza tradycyjnymi elementami stroju, jak wierzchnie, brucleki, kabołki, wystawił jedwabne, malowane ręcznie fartuchy, noszone tutaj przez kobiety od święta. Niegdyś szyto je z jedwabnego kolorowego adamaszku, w którym spokojne barwy łą i kwiatów harmonizowały ze sobą. Dziś, z braku takiego materiału na rynku, fartuchy te szyją kobiety z gładkiego jednokolorowego jedwabiu lub jednokolorowego adamaszku, a specjalne wiejskie malarki tkanin malują ręcznie w kolorowe kwiaty. Za wzory służą im motywy z fabrycznych tkanin albo kopią z czegoś ornamenty roślinne, a czasem dyktuje im je fantazja. Malarki bowiem mają w tym już taką wprawę, że bez większego trudu i bez uprzedniego rysunku malują odręcznie wprost na tkaninie. Jedyną trudność sprawia im brak odpowiednich przyborów technicznych, tj. farb specjalnie przystosowanych do malowania tkanin. Malują przede wszystkim farbami olejnymi. Motywy są naturalistyczne o żywych kolorach — moda dyktuje przede wszystkim tu-

lipany, róże. Jedną z malarek tego okręgu jest Zofia Paruzel z Kozłowej Góry, która oprócz fartuchów i wstęg, czyli tzw. przepasek, maluje również i inne rzeczy — obrazy, poduszki, kapy — ale te zdecydowanie odbiegają od tradycji i dlatego nie pokazano ich na wystawie.

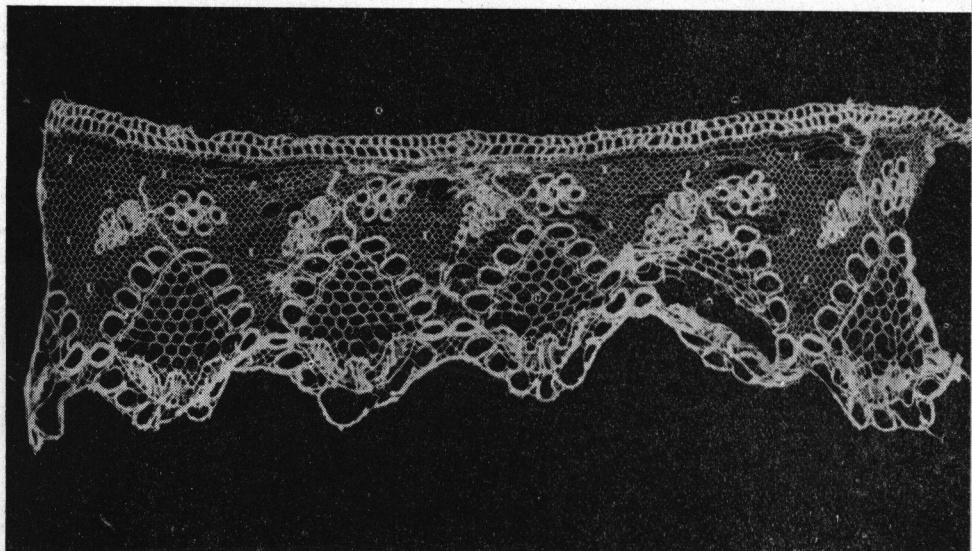
Drugim ciekawym objawem twórczości tego regionu były rzeźby Alojzego Niedbały z Bobrownik Śląskich. Jego prace w glinie i drewnie wykazują niewątpliwie talent i rozmach, a co ciekawsze, tematyka ich jest wiernym odzwierciedleniem środowiska samego twórcy. Alojzy Niedbała pracuje na kopalni, co łatwo poznać przeglądając jego rzeźby. Są to: „Gwarek”, „Gwarkowa karbownia”, św. Barbara — patronka górników, głowy kolegów robotników rzeźbione na przedce w glinie. Nie stroni on także od tematyki religijnej przedstawiając np. sceny biblijne w płaskorzeźbach. Jego pierwszą pracą, którą również pokazano na wystawie, było wieszadło z dwoma ptaszkami. Jako kawaler zrobił je dla swej obecnej żony; było to oczywiście dawno — Niedbała liczy przeszło czterdzieści lat. Z braku odpowiedniego surowca, tj. węgla tłustego, w węglu nie rzeźbi. Na wystawie pokazano także prace Stanisława Krycy z Mysłowic, Józefa Piechaczka z Pszowa, pow. Rybnik, i Franciszka Jaworka z Rydułtów, pow. Rybnik. Rzeźby te, obrazujące górników przy pracy oraz sceny ze sportu, miały mniej prymitywizmu w swej formie, rybnickie nawet zdradzały pewne wpływy istniejącego w Rydułtówach ogniska kultury plastycznej.

Malowanie fartuchów jest charakterystyczne nie tylko dla okręgu tarnogórskiego. Ten rodzaj twórczości występuje także w Mysłowicach, które zresztą leżą w zasięgu stroju Górzeń, oraz w Pszczyńskim. Z przedstawionych na wystawie najwyższy poziom niewątpliwie osiągnęły prace Marii Góźdź z Mysłowic, która odpowiednio dobieieranymi motywami i kolorami oraz grubością nakładanej farby wywołuje sugestię prawdziwego, jedwabnego adamaszku, prawdziwej, drukowanej „purpurki”, czyli płóciennej chustki na głowę koloru czerwonego. Ten ostatni przykład jest szczególnie ciekawy. Pokazuje bowiem, jak potrzeby wsi, dyktowane tradycją i modą, z braku gotowych, rynkowych produktów, które w strojach śląskich od dawna miały zastosowanie, zaspokajają sami twórcy ludowi. Maria Gwóźdź oprócz fartuchów maluje także przepaski do fartuchów (wstążki do opasywania dla przykrycia troków), „purpurki” oraz wstążki do czepców.

W strojach śląskich, zwłaszcza Górzeń i Pszczyńskim, prócz fartuchów jedwabnych używane są zapaski płócienne. Niegdyś były one jednokolorowe, często bogato i mozolnie haftowane, dziś są to przeważnie fartuchy z płótna w białoniebieskie paski, których dolna krawędź ozdobiona jest jednokolorowym haftem, przeważnie białym, o motywach roślinnych, wykonanym kordonkiem. Wspaniały przykład takiego dawnego fartucha dostarczyła Marta Mrozek z Bytkowa koło Siemianowic. Wykonała go własnoręcznie jako szesnastoletnia dziewczyna w 1902 r. Jest to jedyny tego rodzaju okaz, nie tylko na wy-

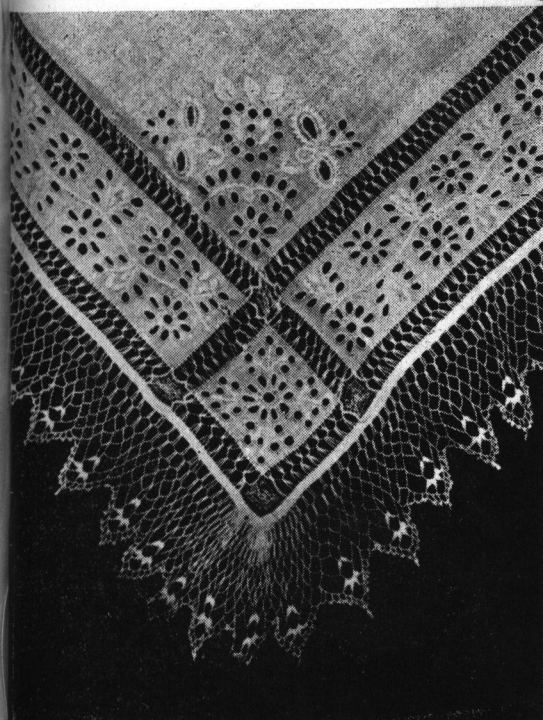


3



4

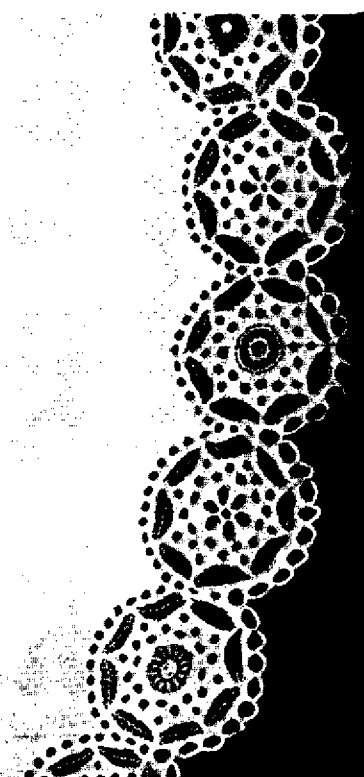
2



Ryc. 1. Kapelusz słomiany. Wykonała Kazimiera Daniel, Kozięgłowy pow. Myszków. Ryc. 2. „Żurek” — chusta nagłowna. Wykonała Maria Sitko, Gilowice, pow. Pszczyzna. Ryc. 3. Koronki foremkowo-szydełkowe. Wykonała Maria Małjurek, Istebna, pow. Cieszyn. Ryc. 4. Koronka do kabota — haft na tiulu. Wykonała Maria Szepe, Bytków-Siemianowice.



Ryc. 5. Malarka fartuchów Zofia Paruzel z Kozłowej Góry, pow. Tarnowskie Góry, ogląda wystawę. Ryc. 6. Dwojaki. Wykonał Tomasz Maltazar, Śiewierz, pow. Zawiercie. Ryc. 7. Obrus z białym haftem. Wykonała Anna Lipowczan, Goleiszów, pow. Cieszyn. Ryc. 8, 9 i 10. Ceramika Karola Wranika, Brzezice, pow. Rybnik.



stawie, ale chyba w terenie; niewątpliwie winien przejść do zbiorów muzeum.

Do dawnych rodzajów twórczości z tego okręgu zaliczyć należy hafty na tiulu używane jako koronki do obszywania kabotków, czyli koszulek kobiecych. Do dziś w Bytkowie żyje kobieta, Maria Szepe, która je wykonywała i parę takich eksponatów dostarczyła na wystawę.

Choć wieńce nagłowne dla drухen i dziewcząt, czyli tzw. „galandy” czy „girlandy” dziś już mało są używane, bo tylko podczas wielkich świąt i procesji, w strojach uroczystych, to są jeszcze kobiety, które je wyrabiają. Obok tych poszczególnych części stroju, haftów, koronek, przedstawiono także i ozdoby w postaci koralu, błyskotek i spinek.

Pszczyńskie — oprócz malowanych fartuchów, wykonanych przez Helenę Niesyto z Woli i Agnieszkę Waliczek z Bojszowych — pokazało haft biały, którego tradycje są tam jeszcze żywe i zachowały się zwłaszcza na chustach nagłownych, czyli tzw. „żurkach”. Egzemplarz taki wykonała m. in. Maria Sitko z Gilowic. Pszczyńskie fartuchy płócienne są nieco odmienne od tarnogórskich: różnią się przede wszystkim tym, że mają hafty kolorowe. Haftami kolorowymi zajmują się przeważnie kobiety, które malują fartuchy. Taką jest chociażby Agnieszka Waliczek z Bojszowych, haftująca na jedwabiu kolorowymi niemi jedwabnymi ornamenty o motywach roślinnych.

Obok okręgu pszczyńskiego przedstawiono na wystawie rybnicki. Tutaj, prócz omówionych już rzeźb w węglu i rzeźby w drewnie: „Wieśniaka”, wykonanego przez Gerarda Dębczaka z Czernicy, tudzież wiklinowych wyrobów z Olzy, pow. Wodzisław, uwagę zwracają kolorowe maski obrzędowe, wykonane z klejonego papieru i malowane. Maski te, wyobrażające diabły, św. Mikołaja i Heroda, używane są w okresie Bożonarodzeniowym przy obchodach przebierańców. Ich pochodzenie z kilku wsi, jak Niedobczyce, Świerklany, Sumina, Żory wskazuje na zasięg tego rodzaju zwyczajów.

Rybnickie zaprezentowało się jeszcze jednym ośrodkiem twórczym, a mianowicie nieznanymi dotychczas

wyrobami garncarskimi. Pochodzą one z warsztatu Karola Wranika z Brzezia, który, niestety, w okresie trwania wystawy wyjechał na stałe do Niemiec, zrzucając i niszcząc jedyny i ostatni na Śląsku czynny jeszcze warsztat. W jego naczyniach widać wyraźnie dwa rodzaje wyrobów. Jedne nawiązujące do tradycyjnych form i sposobów zdobienia, jak dzbanek, drugie — nowsze, o nowych formach i nowych elementach zdobniczych, jak np. Syreny warszawskiej umieszczonej jako ornament na dużym wazonie. Poza flakonami i wazonami do tego typu wyrobów zaliczyć należy jeszcze serwisy czarek z flaszami-karafkami; misy natomiast i talerze, choć o motywach nowszych, jednak co do swej formy zdradzają cechy tradycyjne.

Ze zdobnictwa obrzędowego poza rybnickimi maskami, tarnogórskimi, gliwickimi i świętochłowickimi pisankami oraz tarnogórskim (wieś Wojska) wieńcem żniwnym ciekawym również eksponatem była drewniana szopka, wykonana przez Franciszka Chrobaka ze Straconki, pow. Bielsko. Szopka ta z kolorowo politurowanymi, drewnianymi i ruchomymi figurkami stanowi rzadki już okaz. Okazało się jednak, że jej twórca niejedną taką sporządził w swoim życiu.

Okręg bielski wraz z cieszyńskim niewiele różnią się między sobą rodzajami twórczości. Pewne podobieństwa widoczne są zwłaszcza w zdobnictwie stroju, tj. w hałcie i koronkach, z których wymienić należy kobiece „żywotki” i koszulki, koronki do czepców, czyli tzw. czółka, szydełkowe i igiełkowe koronki i serwetki, pasy do stroju wąloskiego. Na terenach tych na dzień św. Mikołaja wypieka się specjalne ciasta plecione na kształt postaci ludzkiej, czyli lalki, rozmaitej wielkości. Można je nabyć niemal w każdej piekarni. Szczególnie ładny okaz na wystawie był dziełem Alojzego Pszczółki ze Straconki, pow. Bielsko.

Wśród rzeźbiarzy tych regionów, oprócz już wymienionych, nie można także pominąć Józefa Brychczego z Rudzicy, pow. Bielsko, który w twórczości swej ogranicza się raczej do tematyki religijnej, rzeźbiąc skrzynkowate kapliczki z figurami świętych, oraz





Ryc. 11. Sw. Mikołaj z ciasta. Wykonał Alojzy Pszczołka, Straconka, pow. Bielsko.

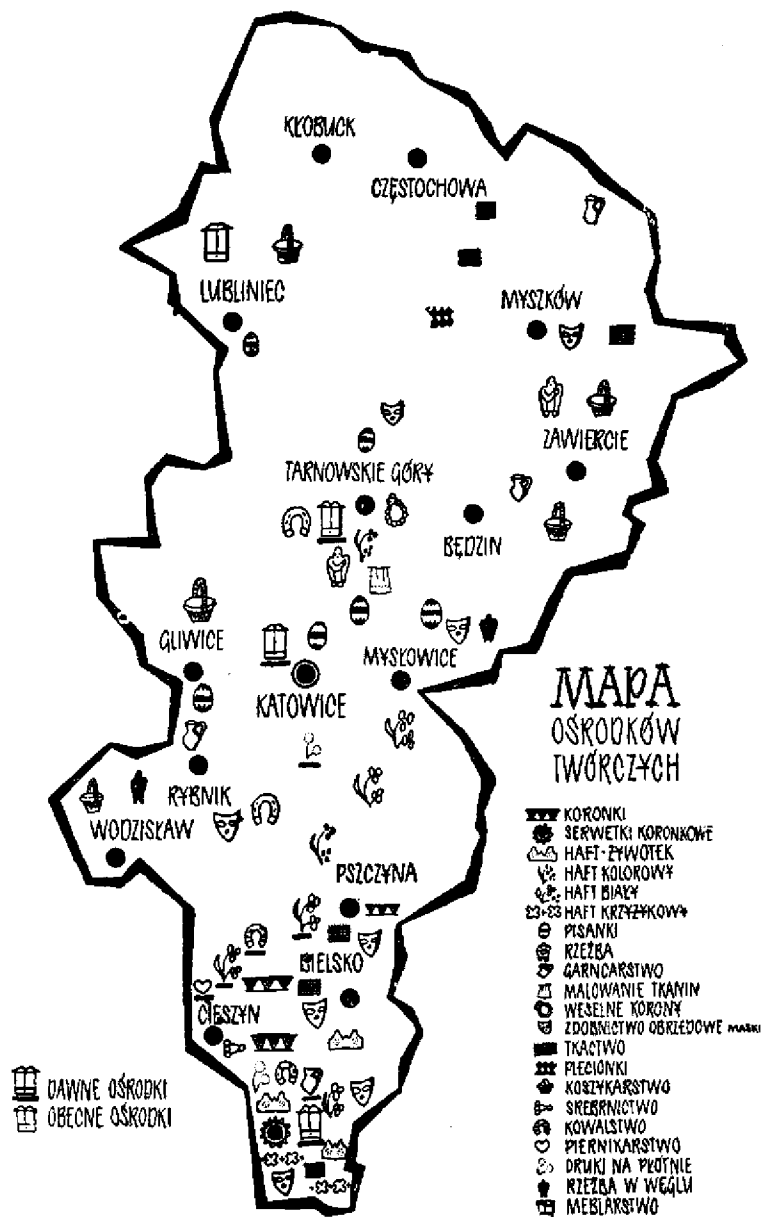
11

Pawła Jaworskiego z Brennej, pow. Cieszyn. Ten ostatni przejęty jest realizmem dnia codziennego, dlatego odtwarza przede wszystkim sceny z życia i pracy Górali Beskidowych, a także z pieśni czy opowiadań. Jego pięć rzeźb umieszczonych na wystawie dało tego najlepszy dowód. Były to mianowicie: „Góral z owcami”, „Darcie szczyt”, „Bednarz”, „Śieczkarnia” i „Ranny żołnierz” jako ilustracja do pieśni o żołnierzu-tułaczku.

Twórczość kobiet z regionu cieszyńskiego nie była tym razem prezentowana przez koniakowskie koronkarki, aczkolwiek ich serwetki były także pokazane. Nie dominował jednak ponad wszystkim ośrodek Marii Gwarkowej, bo ten dostatecznie już jest znany i nie potrzebuje reklamy. Pokazane serwetki były pracami nieznanymi dotychczas twórcom. Obok nich zamieszczono także i inne wyroby ludowe, których pewne tradycyjne wątki przejęto do nowych form użytkowych. Jako przykład wymienić tutaj należy: koronkowe letnie, bądź wełniane zimowe rękawiczki, kierpce, kwadratowe serwetki igielkowe lub białe hafty z dawnych chust nagłownych czy lemieczków

koszulek kobiecych, wykonane przez Annę i Emilię Lipowczan z Golezowa na serwetkach lub obrusach stołowych. Dodać przy tym należy, że kobiety te prowadzą dla młodszego pokolenia specjalne „kursy”, na których uczą tradycyjnego haftu bądź wzorowania się na nim.

Kiedy oglądało się ostatnią część wystawy, na której przedstawiono twórczość okręgu zawierciańsko-częstochowskiego, od razu rzuciła się w oczy jego odrębność. Wyrażała się ona przede wszystkim wyrobami tkackimi i plecionkarskimi, jakimi, niestety, sam Śląsk, poza Cieszyńskim, nie może się wykazać. Zresztą tkaniny cieszyńskie, jak wiadomo, wyjąwszy zwykle płótno lniane, cechuje samodzielną ćwilich, używany na koszule męskie, i sukno na gunie i spodnie góralskie. Tutaj natomiast oprócz lnianego płótna dominowały kolorowe pasiaki wełniane, użytkowane jako kobiece zapaski, wełniaki (suknie) oraz jako dywany. Niemal w każdej wsi tego okręgu znajduje się po kilka warsztatów tkackich, a wyróżnianie którejkolwiek z tkaczek byłoby z krzywdą dla pozostałych.



Ryc. 12. Mapa tradycyjnych i współczesnych ośrodków ludowej twórczości woj. katowickiego.

Drugim rodzajem twórczości, ale już o znacznie węższym zasięgu, tzn. ograniczającym się tylko do Kozichłóg, pow. Myszków, były kolorowe plecionki wiórkowe w postaci mat, sercowatych i prostokątnych grzebieniarek, ozdób na choinkę oraz przeciw-słonecznych kapeluszy, a także plecionki ze słomy, głównie kapelusze, koszyczki i ozdoby karnawałowe, wykonane przez Kazimierę Daniel.

Ostatnim wreszcie ośrodkiem twórczości, którego nie można tutaj pominąć, były wyroby garncarskie z Siewierza, pow. Zawiercie. Niestety, dopisał tylko jeden reprezentant, Tomasz Maltazar, choć pracownice spoczywają w rękach dwóch rodzin. Ceramika siewierska należy jednak do rzędu słabszych, na co wskazuje ciężka i masywna jej forma, ubóstwo zdobnicze i niewielka ilość odmian.

Zamknięcie wystawy stanowiła mapa województwa katowickiego, na której odpowiednimi sygnaturami zaznaczono wymarłe i żywe jeszcze ośrodki twórcze.

Jak z powyższego przeglądu wynika, w województwie katowickim nie ma właściwie rejonu, który by po bliższym rozeznaniu nie zasługiwał na uwagę i nie

miał swej specyfiki twórczej. Okazuje się też, że poza cieszyńskim i bielskim do dziś czynne są jeszcze pewne ośrodki w rejonach: pszczyńskim, rybnickim i tarnogórskim i jeśli same nie działają twórczo, to w każdym razie kultywują dawne tradycje. O swym zaś przywiązaniu do przekazów dziedzicznych po minionych pokoleniach świadczą nie tylko same wyroby pomieszczone na wystawie i wiele innych, które na nią nie dotarły, ale również wypowiedzi twórców. W czasie bowiem trwania niniejszej wystawy organizatorzy urządzili spotkanie z twórcami ludowymi, które nadspodziewanie się udało i stworzyło serdeczną atmosferę dyskusji i wymiany myśli. Zuzanna Marekwiła z Istebnej, pow. Cieszyn, tak oto między innymi powiedziała: „ojciec mi opowiadał jeszcze w młodości, że jak się gdzie w guni i kiyrypcach, to się z niego śmiali, a ja dziś sama chętnie odziewam się po góralsku, bo niech wszyscy widzą, jako to jest u nas i niech się dziwiają”.

Fotografował Stefan Deptuszewski